

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”  
Uniwersytet w Białymstoku  
ORCID: 0000-0002-1167-5041

## ZYGMUNT GLOGER WOBEC IDEI NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

Nic na próżno marnieć nie powinno, a tym mniej to, co zrosło [się] z najbliższymi strunami naszej duszy. Jeżeli zaprzedać się jakiemuś uczuciu, to uczuciu rozsądnemu, a nie ułudom mającym przed naszymi oczami.

*Nie w porę*, „Przegląd Tygodniowy” 1872<sup>1</sup>

### 1.

Kiedy się czyta krytycznie pisma Zygmunta Glogera i czyni to długo<sup>2</sup>, przez lat kilka, w naturalny sposób ulega się zauroczeniu jego stylem, sposobem myślenia (ta klarowność myśli!), przejrzystością jednoznacznych sądów oraz tym wszystkim, co po prostu mieści się w pojęciu talentu literackiego. Był talentem autor *Dolinami rzek* (1903) obdarzony w stopniu niezwykłym, jak przystało na publicystę lub podróżopisarza...

Dopiero oddalenie czasowe, pewien dystans intelektualny i estetyczny albo próba konfrontacji z innymi pisarzami drugiej połowy XIX wieku i początku XX pozwalają odzyskać ostrość spojrzenia. Dają szansę, by dojrzeć rzeczy przeoczone, tematy, sprawy, wymiary tegoż dzieła zrazu nieoczywiste, a po ich ujawnieniu nawet... niepokojące...

Tak było również w moim – i nie tylko moim – przypadku, bo mam na myśli ze-spół ludzi od 2012 roku realizujących projekt edycji pism Glogera<sup>3</sup>. Otóż na przykład

<sup>1</sup> *Nie w porę*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 3, s. 17–18, cyt. za: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, Seria I: *Pozytywiści, idee, programy*, Tom 2: *Pismo, utopie, projekty*, Część I, red. naukowa edycji A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, opr. tekstów i przypisy M. Siedlecki, P. Suchodolski, P. Wojciechowski, Ł. Zabielski, Białystok 2019, s. 427.

<sup>2</sup> Tekst napisany został w ramach projektu NPRH pod nazwą „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach”, realizowanego w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku w latach 2019–2022.

<sup>3</sup> W ramach projektu NPRH ukazały się wtedy trzy potężne objętościowo tomy *Pism rozproszonych*

zauważyliśmy, sam to też ze zdumieniem odkryłem, że prócz tematów powtarzających się, nawracających cyklicznie, czasem powiedzieć by trzeba: obsesyjnie (jak to bywa u proroków misji cywilizacyjnej, u pionierów oświaty i dobroczynności...), znajdziemy u niego tematy ledwie zarysowane, tknięte piórem, a przecież w swoim czasie naturalne, wprost narzucające się twórcom.

Trzy z brzegu przykłady: Rosja jako temat. O Rosji i Rosjanach pisarz nie wspomina prawie wcale, i zapewne nie tylko z powodów cenzuralnych. Następnie Kościół i wszelkie zagadnienia wiary osobistej, stanowiące jakby całkowicie nieznaną kartę jego myśli – człowieka propagującego postęp cywilizacyjny, a równocześnie wyraźającego z romantycznego kultu tradycji, ukształtowanego na obrazowaniu Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza* (1834)<sup>4</sup>. Owszem, czasem bywa u Glogera rozwijany wątek religii, jej znaczenia w życiu społecznym, lecz ani Kościołowi katolickiemu, ani problematyce wiary religijnej pisarz nie poświęca wiele czasu i miejsca. Prawie konsekwentnie milczy o samym sobie, swym życiu, biografii. Nagle widać, że pośród tysięcy spraw, którymi się zajmuje, są też takie, których pióro jego się nie ima, a nawet, powiedzieć trzeba, takie, których w pełni świadomie unika...

## 2.

Do tematów nieobecnych lub obecnych niepokojąco słabo, artykułowanych niewyraźnie i to nieprzypadkowo należy w pismach Glogera temat niepodległości przyszedłego państwa polskiego<sup>5</sup>. Precyzując: chodzi o postulat takiej niepodległości, o rozważanie jej szans, przedłożenie środków ku niej prowadzących i wskazanie ekonomicznych oraz wszelkich innych zagrożeń w jego realizacji.

Od razu muszę poczynić ustalenia oczywiste. Bardzo dobrze wiem, jak bezwzględna była carska cenzura w Królestwie Polskim po 1864 roku, w latach tuż-poścystycznych, na które przypadły (trudny wciąż do precyzyjnego określenia) debiut pisarski i edukacja Glogera w Szkole Głównej i na Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>6</sup>.

---

pod red. J. Leończuka i J. Ławskiego (Białystok 2014–2016), obejmujące kilka tysięcy stron edycji niewznawianych nigdy pism publicystycznych.

<sup>4</sup> Por. A. Janicka, *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji Mickiewiczowskiej: 1863–1876*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 261–280.

<sup>5</sup> Magdalena Woźniewska-Działak po dłuższej analizie dochodzi do następującej konkluzji: „W pewnym sensie Gloger jest eklektykiem – w dobrym tego słowa znaczeniu. Grunt jego rozważań opiera się bowiem na inteligentnej syntezie wartości, która obejmuje komponenty tradycji romantycznej, ale i organicyzm, solidaryzm, czy ewolucjonizm” – tejsze, *Pytanie o rację bytu narodowego. Wokół „Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, uczonec, autorytet. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 90. Cenne analizy autorki prowadzą więc do wniosków i dobrze znanych („eklektyzm”), i nieoczywistych (Gloger wobec „ewolucji” społecznej).

<sup>6</sup> Por. J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*; E. Paczoska, *Encyklopedia i duch uniwersytetu*; T. Budrewicz, „Ewangelia wiedzy”. *Odczyty profesorów Szkoły Głównej*,

Musiała ona, cenzura, wpływać dławiąco na wszelkie próby mówienia o kwestiach politycznych, a cóż dopiero o kwestii niepodległości, czy bodaj tylko autonomii społeczeństwa polskiego wobec imperialnego hegemonu. Ta cenzura kazała w tytułach artykułów i książek zastępować przymiotnik *polski* słowem *krajowy* (zamiast więc na przykład „przegląd polski” pisać o „przeglądzie krajowym” tego czy tamtego).

Uwzględniając presję cenzury, przecież jednak zauważmy, że Zygmunt Gloger znakomicie posługiwał się tym wszystkim, co badacze nazywają „dyskursami zastępczymi”<sup>7</sup>, mową ezopową, sztuką peryfrazy, aluzji, napomknienia. W istocie wszystkie lejtmotywy jego twórczości, tak obfitej twórczości! – ekonomia, edukacja, sprawy ludu, historia, archeologia, język, pochodzenie, tradycja, nowoczesność – okazywały się formami mowy zastępczej wobec niemożliwego do praktykowania dyskursu narodo-niepodległościowego. W tej mierze był on hiperkonsekwentny. Nie mogąc pisać wprost o Polsce, pisał dosłownie o wszystkim, co tę wyobrażoną/realną, ukochaną/irytującą Polskę stanowiło w rzeczywistości i w wyobraźni.

Oczywista, iż tak jak całe prawie pokolenie „postyczniowców”, idei irredenty przeciwstawiał idee pracy, postępu cywilizacyjnego, kształtowania nowego organizmu społecznego, zwanego naówczas nowoczesnie „narodem”<sup>8</sup>. Narodem nie szlacheckim, lecz obejmującym – od ludu, po formującą się *in statu nascendi* inteligencję – wszystkie warstwy, poddane usilnym, naprawczym działaniom cywilizacyjno-edukacyjnym. Nakaz kształcenia i rozwijania „ciała społecznego” na gruncie zreformowanych tradycji i religii (różnych, a nie jednej tylko) był dlań kwestią prymarną.

Jak wiemy, pozytywiści postyczniowi nie ponieśli jakichś wielkich konsekwencji odrzucenia idei walki zbrojnej. Zrazu oskarżani o zdradę ideałów narodowych przez starsze pokolenie postromantyczne, zostali już na początku XX wieku uznani za szczerych patriotów, szermierzy polskość na sposób, jakiego wcześniej kultura polska nie znała<sup>9</sup>. „Rehabilitacji” tej dokonali pisarze i myśliciele młodszego pokolenia, dla których w przededniu I wojny światowej idea niepodległej państwowości polskiej stawała się problemem i postulatem danego im do przeżycia momentu dziejowego (wspomnę zatem tylko Antoniego Potockiego, Wilhelma Feldmana, Stani-

[w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Księżyk, Warszawa 2017, s. 209–226, 31–42, 13–30.

<sup>7</sup> Wyrażenie T. Budrewicza. Zob. tegoż, *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym”*. (Rekonans), [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 95–116.

<sup>8</sup> To znaczy „narodem w nowoczesnym znaczeniu”, bo, co oczywiste, kategorią narodowości w wcześniejszych jej fazach rozwoju posługiwali się Polacy od wieków, a nie, jak się czasem powtarza, od XIX wieku.

<sup>9</sup> Referuję ustalenia Anny Janickiej. Zob. tejeż, „*W chwili przesilenia*”. *Kształtowanie się obrazu pozytywizmu warszawskiego w latach 1903–1918*. (Rekonans), „*Wiek XIX*” 2018, z. XI, s. 71–84.

sława Brzozowskiego, Tadeusza Micińskiego, zatem osobowości nader odmienne)<sup>10</sup>. Nie musiał się więc Gloger bać również jakoś specjalnie konsekwencji w opinii polskiej swego racjonalnego, ale wyprowadzanego z ducha konserwatyzmu, myślenia pozytywistycznego.

Ostatnia z oczywistości: nie ma najmniejszych wątpliwości, iż Zygmunt Gloger był gorącym zwolennikiem idei niepodległości narodu, posiadania własnego państwa. Właściwie powinienem był napisać: „że był zapewne”, bo... Skoro jednak przyjmujemy – mniej lub bardziej warunkowo – podobne założenie, że był tej niepodległości orędownikiem, to skąd pytania, tryb przypuszczeń? A właśnie stąd, że...

Raz, Gloger w ogóle jakby unika słów niepodległość, państwo, wolność. O ile *wolności* i *niepodległości* unika, o tyle leksemem *państwo* posługuje się najczęściej w użyciach odnoszących się do przeszłości: państwo krzyżackie, jagiellońskie itp.

Dwa, pisarz tworzy w długim horyzoncie czasowym obejmującym epokę od lat 60. XIX wieku aż po 1910 rok. Owszem, działa wtedy cenzura, zniesiona na ziemiach zaboru rosyjskiego w 1905 roku, ale już od połowy lat 70. (wojna prusko-francuska, konflikty bałkańskie) lżeje ona, zmienia formę, dopuszczając tematy *stricte* polityczne. Po 1905 roku cenzura prewencyjna w Cesarstwie znika i każdy, kto może to robić (na przykład nie zajmując eksponowanych miejsc w administracji), zajmuje się tematami dotąd zakazanymi. Tymczasem u Glogera po rewolucyjnym 1905 roku zamiast tematu niepodległości wkracza temat barbarzyństwa, chaosu, przewrotu społecznego, *rewolucji*, jej niszczycielskiego działania<sup>11</sup>. Ani *państwo*, ani *niepodległość*, ani *wolność* nie są tematami późnej publicystyki Glogera.

Przecież nie można powiedzieć, że autorowi *Obchodów weselnych* (Kraków 1869) brak odwagi! Przeciwnie, w jego myśleniu dokonuje się znamienna transpozycja. Tematy szczegółowe, czerpane jakby z samych źródeł idei pozytywistycznej (od edukacji po rolę kultury), zastępuje temat *n a r o d o w y*. Obserwujemy t e m a t y c z n ą t r a n s p o z y c j ę w ramach jednak tych samych dyskursów zastępczych. Miał mówić o niepodległości, o państwie, którego wskrzeszenie tak wielu jawi się między 1905 a 1914 rokiem jako nadciągająca konieczność, pisarz mówi teraz najczęściej o narodzie.

Jego myśl już po roku 1890 stawała się bliska (choć nie była tożsama) myśli z wczesnej fazy formowania się idei narodowej demokracji<sup>12</sup>. *Naród* staje się central-

<sup>10</sup> Wykształcony na myśli pozytywistycznej, co pokazują jego wczesne prace, był na przykład Tadeusz Miciński. Zob. T. Linkner, *Z juveniliów Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2016.

<sup>11</sup> Por. J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018, s. 473–487.

<sup>12</sup> Zob. T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski – biografia polityczna*, Wrocław 1994; teźże, *Inspiracje polityczno-społeczne twórczości Józefa I. Kraszewskiego w formowaniu się ideowych podstaw ruchu narodowo-demokratycznego w latach 1886–1864*, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 303–318; K. Krzesińska,

nym zagadnieniem, tak jak dawniej filarami dyskursu zastępczego we wcześniejszej publicystyce były gospodarka, oświata, cywilizacyjny postęp, realne życie prowincji podlaskiej „opowiadane” w felietonach warszawskim czytelnikom. Lecz później, po roku 1905, Gloger mówi przede wszystkim o narodzie i ojczyźnie. Można stwierdzić, że dyskurs zastępczy staje się w ten sposób mniej zastępczy. Ledwie kamufluje już kwestię narodo-państwową. Ale znowu niepokoi skala tej transpozycji: zamiast *niepodległości* → *naród i ojczyzna*.

Czy to tylko wstrzemięźliwość słowa? Zachowawczość postawy i poglądów?

Jak zobaczymy, nasycenie jego prozy – a pisze po 1900 roku kilka ze swoich najważniejszych i najpiękniejszych tekstów – myślenie kategorią *narodu* jest takie, iż osiąga właściwie wymiar pewnej tautologii, swoistego pleonazmu. Jakby Gloger mówił o narodowości „narodowego narodu”, który ma swą... narodową ojczyznę. Kilka przykładów.

### 3.

W roku 1907 publicysta staje w obronie Polaków, których na łamach kilku wielkich gazet europejskich, między innymi „Die Zeit”<sup>13</sup>, atakuje pisarz norweski, noblista z 1903 roku, Bjørnstjerne Bjørnson (1832–1910) w artykule *Polacy jako ciemńcy*<sup>14</sup>. Według Norwega, podczas rozruchów we Lwowie to Polacy mają prześladować ukraińskich studentów, którzy dopuścili się zdemolowania Uniwersytetu Lwowskiego, domagając się własnej uczelni. Dwie narodowości – stara i prześladowana (polska) oraz młoda, kształtująca się (rusińska, ukraińska) – stają więc za sprawą „egzotycznego” pisarza z Północy przed trybunałem ogólnoeuropejskiego osądu. Przeciwnik kłamstwu Bjørnsona występuje naówczas z sukcesem Henryk Sienkiewicz, to jego głos przejdzie do historii<sup>15</sup>. Mniej przebijają się głos Glogera.

Sprawa jest nader drażliwa, polityczna, konfliktująca. Jakby też podważa ona, wręcz przekreśla całe myślenie Polaków o sobie jako od ponad stu lat ofiarach in-

---

*Naród jako duchowa wspólnota pokoleń: ku syntezie pozytywizmu i romantyzmu w myśli Narodowej Demokracji okresu zaborów*, [w:] *Rok 1863: narodziny nowej Polski*, red. M. Rudaś-Grodzka, E. Serafin, B. Smoleń, A. Wróbel, Warszawa 2016, s. 48–68.

<sup>13</sup> Gazety niemieckie i austriackie chętnie publikowały antypolskie paszkwile autorów z Galicji. Gloger już raz zaangażował się w podobny spór, gdy pisarz ukraiński Iwan Franko ogłosił w wiedeńskiej „Die Zeit” 8 maja 1897 roku artykuł *Poeta zdrady* (poświęcony Mickiewiczowi jako autorowi *Konrada Wallenroda* z 1828 roku). Franko wypowiedział się też w sprawie tekstu Bjørnsona. Zob. E. Kasperski, *Dyskurs zdrady. Iwan Franko a Adam Mickiewicz*, [w:] tegoż, *Dyskursy romantyków. Norwid i inni*, Warszawa 2003, s. 437–483; J. J. Janicki, *Creative Dissonance as a Mode of Writing: The Case of Ivan Franko*, „Kijowskie Studia Polonistyczne” T. XXIX, red. R. Radyszewski, Kyjiv 2017, s. 49–65.

<sup>14</sup> Tekst Bjørnstjerne Bjørnsona *Polacy jako ciemńcy* ukazał się w Wiedniu w „Ukrainische Rundschau”, nadto w wiedeńskiej „Die Zeit”, paryskim „Le Courrier Européen” w 1907 roku.

<sup>15</sup> Sienkiewicz zabrał głos w „Die Zeit” 19 V 1907, którą to opinię przedrukowano w prasie polskiej. Przeciwno Bjørnsonowi wystąpił też zdecydowanie Ignacy Jan Paderewski.

nych nacji. Z ofiar mielibyśmy stać się ciemieżcami?? Gloger wychodzi w swej obronie od kwestii narodu. Otrzymujemy sąd krytycznego pozytywisty, który, to prawda, ostro najpierw napada na Norwega, powiadając: „Stary Björnson nie mając elementarnego pojęcia o stosunkach polskich, zřęcznie przez kogoř okłamany, pisze nieroztropnie wstrętny paszkwil na naród”<sup>16</sup> – lecz zaraz potem dodaje trzeźwo, że Polacy to naród, który część winy za samą możliwość wyartykułowania paszkwilanckich oskarżeń musi wziąć na siebie. Słowa Glogera o sto lat wyprzedzają dyskusje polskie z początku XXI wieku o „polityce historycznej”, jej konieczności, niekonieczności, braku<sup>17</sup>. Tyle że sto lat wcześniej, w końcu XVIII wieku, i sto lat później, na początku XXI stulecia, już po Glogerze, te dyskusje toczą się w odniesieniu do mniej lub bardziej doskonałej formy państwowości polskiej (Rzeczpospolita, Królestwo Kongresowe, III i IV Rzeczpospolita). Tymczasem autor *Snu ziemianina* odnosi się tylko i wyłącznie do kategorii fundamentalnej, ale też częściowo zastępczej, zarazem abstrakcyjnej i konkretnej, to jest *narodu*:

Naród polski nie odznaczał się nigdy zamiłowaniem do nauki dziejów własnych. Nic pospolitszego, jak spotkać u nas ludzi, nawet czytanych i rzekomo wykształconych, którzy o dziejach kraju ojczystego, kultury i literatury polskiej mają tylko bardzo luźne i powierzchowne wiadomości. Nic powszedniejszego, jak spotykać Polaków znających wcale dobrze języki cudzoziemskie i gotowych tłumaczyć beletrystykę zagraniczną na język polski, ale dalekich od spełnienia obowiązku obywatelskiego – przetłumaczyć i wydać jaką dobrą rozprawę polską na język francuski lub angielski, informującą o nas.

Wyjątek stanowiła wprawdzie emigracja polska w Paryżu po roku 1831, ale i tej wkrótce zabrakło. Toteż gdy w drugiej połowie XIX wieku wydawcy jednej z encyklopedii w języku angielskim zapragnęli mieć dział polski dobrze opracowany przez Polaków, żądanie ich pozostało głosem wołającego na puszczy. Gorszącą i niepatriotyczną podobną niezaradność przerwał przed kilku laty Henryk Sienkiewicz swoim głośnym listem do pani Suttner, zbierającej podpisy na korzyść Burów, a obecnie Paderewski tudzież Szymon Askenazy dziełem swoim napisanym dla Anglików pod tytułem *Rosja i Polska*. Owoce jednak długiej niedbałości naszej o własną skórę spożywamy dziś na każdym kroku, spotykając oto w dziennikach zagranicznych i utworach głośnych pisarzy cudzoziemskich elementarną nieznaną naszych dziejów i stosunków<sup>18</sup>.

Uderza i dziś trafność diagnoz Glogera, siła, z jaką ujawnia polskie słabości, zarazem broniąc „sprawy polskiej”. Broniąc jej przez obronę społeczeństwa i narodu. „Kraj ojczysty” jest tu zatem jeszcze jedną peryfrazą. Polemista chce powiedzieć, że mieliśmy słabe, kruche państwo, niezaszczepiające obywatelom miłości do historii ojczyzny. Chce przekonać, że prowadzenie polityki informacyjnej, propaganda

<sup>16</sup> Z. Gloger, *W obronie prawdy*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 126, s. 3, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. III, s. 350.

<sup>17</sup> Por. R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.

<sup>18</sup> Z. Gloger, *W obronie prawdy*, wyd. cyt., s. 349–350.

własnych interesów narodowych, jest właśnie cechą epoki nowoczesnej, formą samoświadomego istnienia pośród innych nacji europejskich. Nie jest z pewnością, zdaniem Glogera, ani zaściankowością, ani narcystyczną chępliwością narodu. W ujęciu pisarza na arenie historii tryumfują z a r a d n i, a nie ci charakteryzujący się „gorszącą i niepatriotyczną niezaradnością” lub „niedbałością (...) o własną skórę”.

Atak Bjørnsona traktuje więc Gloger jako asumpt do dyskusji nad jeszcze jedną formą patriotyzmu, jaką jest/ma być dobrze pojęta polityka informacyjna narodu. Czy państwa? Tu pisarz-patriota głos zawiesza, choć przywołanie takich gwiazd myśli narodowej, jak Sienkiewicz, Paderewski, Askenazy<sup>19</sup>, każe wyraźnie lokować go w gronie sympatyków myśli narodowej, ale przecież nie przypisuje do niej. W istocie trudno Glogera na tle myśli wczesnoeuropejskiej zrozumieć: ani nie jest on zwolennikiem „racjonalnie” przygotowanego powstania, jak proponował Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeź) w słynnej deklaracji *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym* (Paryż 1887)<sup>20</sup>, ani też nie ma u niego żadnych akcentów lojalistyczno-serwilistycznych, a idea „dogadywania się” z Rosją, caratem jest zaprzeczeniem całej jego postawy. Nie da się u Glogera – przy całym jego krytycyzmie wobec postaw wielu Żydów, Rusinów czy kolonistów niemieckich – zdiagnozować przejawów nacjonalizmu uformowanego w ideologię, choć zdarzają się ostre odezwania się o wymienionych nacjach, naturalne w owoczesnym dyskursie publicystycznym po wszystkich stronach sporu. Przeciwnie, szuka on sposobu na zbudowanie społeczeństwa polskiego z różnych elementów dotychczasowych, często nawet popadając w iluzje, utopizm<sup>21</sup>. Silny atak antyrewolucyjny nie dziwi z kolei u ziemianina. W ogóle nic tak chyba nie jest obce Glogerowi, jak duch partyjniactwa, ideologicznego zacietrzewienia, a nawet ścisłej, rygorystycznie przestrzeganej programowości charakterystycznej dla partii politycznej. Na świat patrzy on okiem felietonisty i wielkiego skryptora tradycji, zaprzyężonego skryby wspólnoty narodowej, której tradycje utrwała i przekazuje.

Z pewnością czyni to dla Niepodległej<sup>22</sup>.

Czemuż jednak waha się, by wprost o Niej pisać? I to wtedy, gdy tak wielu próbuje to czynić...

<sup>19</sup> Przywołanie Askenazego jako pioniera mądrej polityki informacyjnej społeczeństwa wydaje się znaczące. Chodzi w tym przypadku o tom: Sz. Askenazy, *Rosja – Polska 1815–1830*, Lwów – Warszawa 1907.

<sup>20</sup> Z. Miłkowski [pseud. Z. F. M.], *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym*, Paryż 1887, s. 46. Pracę wznowiono w 1888 roku. Patrz: D. Ossowska, „Gdy normy wszystkie z zawias wyskoczą”. *Literatura, emigracja, naród w projekcie dla Polski Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego)*, Olsztyn 2008.

<sup>21</sup> Projektuje więc na przykład masowe ochrzzczenie ludności żydowskiej poprzez... zawieranie przez nią małżeństw z chrześcijańskimi rodzinami. Por. J. Ławski, *Liberalna utopia: „Głos ze wsi w kwestii żydowskiej” Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017.

<sup>22</sup> Formułę „Niepodległej” przejąłem z fascynującej książki Aliny Kowalczykowej: *Żeromski w Niepodległej. Szkice*, Warszawa 2013.

Znamienny pod każdym względem okaże się słynny artykuł z 1906 roku z „Gazety Polskiej” pod tytułem *Czym jest narodowość dla Polaków?*<sup>23</sup> Odsłania on ledwie już zawołowaną frazeologię niepodległości. Kategoria narodu spiętrza się, pomnaża w tym tekście we wszystkich możebnych konfiguracjach. Rozповіда przeto nasz retor o: „narodowości polskiej”, „żywiolach narodowych”, „swoim narodzie”, „walce narodowościowej”, „tradycjach narodowych”, „ludzie uświadomionym narodowo i politycznie”, „elementarnej sile narodu”, „narodzie polskim”, „naszym narodzie”, „uczuciu narodowym”, „braku instynktu politycznego w narodzie”, który „przyprawił Rzeczpospolitą o utratę politycznego bytu”, „życiu narodowym”, „nieprzyjaciołach idei narodowej polskiej”, „uświadomionym synu swego narodu”, „odrębności narodowej”. Można się zdumieć, iż publicysta przeżywa aż tak silną egzaltację czy ekstazę narodowościową. Brakuje kropki nad „i” – postulatu niepodległego państwa. Czyż jednak nie wynika on „logicznie” z całego ciągu tych określeń? Co zostało bowiem utracone, tj. byt polityczny Rzeczypospolitej, ma być odzyskane – przez nowoczesny naród. Naród polski mający swą „ideę narodową”. Już tylko krok i pisarz „t o” powie(działby)...

Nie znajdziemy słów niepodległość i państwo w bodaj najgłośniejszym, pisanym z artyzmem artykule *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego* („Naród” 1906)<sup>24</sup>. Tu z kolei słowo *naród* ustępuje przed słowem *Ojczyzna*. Nie są to tylko słowa – to najgłębsze kategorie percepcji świata u Glogera. Niebywała jest tutaj wprost ekspresyjna, retoryczna organizacja wypowiedzi o *Ojczyźnie*...

Czymże jest więc Ojczyzna wasza? Co się w niej mieści? Że taka cenna i taka droga! Żeśmy jej tyle ofiar winni; że jej bólem mamy boleć, a radować się jej szczęściem!

Ojczyzną waszą jest najprzód ziemia, która was żywi, której wodę pijecie i której powietrzem oddychacie, z której ogrodów zrywacie kwiaty na ślubne wieńce i na pogrzebowe obchody. Ojczyzną waszą jest strzecha, wioska lub miasto, gdzie kolebką waszą po raz pierwszy opromieniło pogodne słońce, a w duszy dziecięcej pierwsza drgnęła radość? Ojczyzną waszą jest troskliwa opieka rodziny, węzły krwi i przyjaźni, i te prawa, które strzegą swobód i własności mieszkańców, te groby, pomniki i kościoły, pod którymi śpią ci, co albo cichą pracą i cnotą przodowali braciom, albo mieczem zasłaniali kraj i naród. Ojczyzną waszą jest język, w którym lud wypowiada, co czuje i myśli, są te pieśni, zwyczaje, obyczaje, wspomnienia i cała literatura odzwierciedlająca duszę narodu i jej poczucie piękna, koleje życia i dzieje, bóle i radości. Ojczyzną waszą, wreszcie, są tradycje chwały narodowej i czynów bohaterskich i jest ta święta wiara wasza, która swą siłą duchową spaja naród, jest to całe zbiorowe życie doczesne i duchowe narodu: i to, co było, i to, co jest, i to, czego zadatek przyszłym pokoleniom przekażecie w spuściźnie.

<sup>23</sup> Z. Gloger, *Czym jest narodowość dla Polaków*, „Gazeta Polska” 1906, nr 194, s. 1, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. III, s. 485–488.

<sup>24</sup> Tenże, *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, „Naród” 1906, nr 6, s. 41–46, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. III, s. 1131–1135.



Tak, to wszystko składa się na Ojczyznę i dlatego stanowi treść jej tak rozległą i bogatą. I czyż to nie jest droga matka? Czyż to nie matka godna najwyższej czci i poszanowania od swych synów, a warta zawsze ich nadzwyczajnych ofiar<sup>25</sup>.

W gruncie rzeczy przywołanie w końcówce fragmentu kategorii *ofiary*, której od synów wymaga *matka Ojczyzna*, pobrzmiewa retoryką poświęcenia, a nawet walki, wojny. Jest jakby powrotem do romantycznej symboliki i tegoż stylu myślenia, który nasz encyklopedysta starał się wypierać. Nie oznacza jednakże wprost wezwania do walki zbrojnej (choć może gdzieś w głębszym planie i tej nie wyklucza). Dla Glogera bowiem prawdziwą *ofiara* jest ciężka *praca*.

Autor *Roku polskiego...* tworzy, układa całą hierarchiczną piramidę kategorii, które zebrane wspólnie tworzą nie zastępczy, lecz realny byt narodowy. Jego istotą, duchem jest polskość pojęta jako suma tradycji, dziejów, kultury i losów ludzkich, wyróżniająca nas spośród innych etnosów światowych.

Na szczycie tej wyobrażonej sobie przez nas piramidy jaśniej kategorią *Ojczyzny* (przez wielkie „O”), zaraz za nią kategorie *narodu*, *ludu*, *społeczeństwa*, *kraju*, *dziejów*, *tradycji*, *kultury*, jeszcze potem *ziemi*, *gospodarowania*, *pracy*, *rodziny*. Ów byt narodowy, obejmujący wszystko i wszystkich, wszystko, co (w ujęciu jagiellońskim) polskie, staje się w myśleniu Glogera czymś nawet silniejszym, potężniejszym i trwalszym niż państwo. Państwo polskie, które już raz zawiodło, czy też zawiedzione zostało przez swych obywateli.

W tym samym artykule pisarz ustanawia religijną sankcję istnienia narodu, przekonując:

Przez religię i na religii, jakakolwiek ona była, urabiały narody nie tylko swe życie prywatne i rodzinne, lecz społeczne i polityczne. Dlatego ludy starożytności, idąc do walki z nieprzyjacielem zewnętrznym, szły do niej pod godłem: „za ołtarze i domowe ogniska!”. Dlatego już pisał starożytny mędrzec Platon: „kto wywraca religię, wywraca fundament wszelkiego towarzystwa”. Dlatego Ksenofont twierdzi, „że państwa i narody najwięcej religijne, trwały najdłużej i odznaczały się mądrością”. A rzymski Cycero mówi: „Kaźde państwo swoją się rządzi religią; my mamy naszą”.

Chrześcijaństwo nie ogranicza się ani przestrzenią krajów, ani czasem, ani żadną odrębnością narodową, na której się historyczna treść ojczyzny doczesnej osnuwa. Narody pogańskie miały swoje religie osobne, narodowe, z którymi wspólnie rosły lub upadały. Chrześcijaństwo zaś jest jedną niepodzielną nauką i religią ludzkości. Ale jak słońce nie oświetla na ziemi tylko niektórych przedmiotów, tak i chrześcijaństwo rzuca swoje promienie na narody będące odrębnymi formami życia, które sam Stwórca zakreślił. Myśleć o całej ludzkości, nie uwzględniając pojedynczych narodów, znaczyłoby to samo, co pragnąć ogrodu, a nie pielęgnować w nim pojedynczych drzew podług przyrodzonej ich potrzeby i właściwego gatunku<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> Tamże, s. 1131.

<sup>26</sup> Tamże, s. 1132.

Podążając tym tropem obrazowych alegorii, pisarz dochodzi do syntezy narodowości i religii (tu: chrześcijaństwa), wywodząc, iż warunkiem postawy chrześcijańskiej jest miłość własnego narodu, prowadząca do „niezależnego bytu”. Czyli, jak się chcemy domyślać, prowadząca do państwa:

Żaden naród pogański po swym upadku społecznym i politycznym nie podniósł się powtórnie do niezależnego bytu, bo nie miał w swym łonie potęgi duchowej, która by człowieka odnawiała z wewnątrz na zewnątrz z wszystkimi jego stosunkami ziemskimi. W chrześcijaństwie zaś może być naród politycznie rozbity, lecz przez to nie jest jeszcze moralnie i społecznie zabity, byle umiał, utwierdzając się wiarą i nadzieją, a odmładzając miłością, przechować swą historyczną tradycję, język i utrzymać w swym ręku zagon ziemi rodzinnej.

W prawdziwej religii zawiera się prawdziwa wolność, a w prawdziwej wolności błogosławieństwo i chwała narodów. Wszelki despotyzm poniża religię i kapłaństwo, a wszelka wolność niekierująca się zasadami religii, zamieniając się w życiu prywatnym i publicznym na bezprawie i swawolę, wyradza rację mocniejszego<sup>27</sup>.

Płomienny ów tekst, napisany z przywołaniem Ojców Kościoła, filozofów i pisarzy takich, jak Krasiński, Skarga, (aluzyjnie) Mickiewicz, kończy fraza, poprzez którą Gloger staje już na progu myśli o Niepodległej, o niepodległości politycznej narodu, choć (znowuż) wprost jej nie formułuje: „[...] zjednoczymy nawzajem nasze serca i dusze w uczciwej pracy dla dobra naszej ukochanej ziemi rodzinnej i szczęścia narodu, a wygrana po naszej będzie stronie”<sup>28</sup>. Raz jeszcze: „a wygrana po naszej będzie stronie”. To brzmi aż nadto jasno. Do celu prowadzi praca i zjednoczenie serc. (Co z czynem zbrojnym?)

#### 4.

Na takie, a nie inne, ostrożne, kształtowanie się programu Glogera – w istocie swej niepodległościowego, lecz nie powstańczego, wpływ miały wydarzenia rewolucyjne lat 1905–1907: strajki, morderstwa, głód, pogromy, terror partyjny, nastroje rebelii, groźba światowej anarchii. Idee rewolucyjne kwestionowały także ideę narodu, zastępując ją postulatami rewolucji „klasowej”. Gloger widział w tym zapowiedź Kainowego mordu brata na bracie, części narodu na innej jego warstwie, Polaka na Polaku.

Być może także artykuł pod wymownym tytułem *Samobójstwo narodowe* („Gazeta Polska” 1906) oświecła położenie i stanowiska Glogera-patrioty, ale i (byłego już wtedy) ziemiańskiego gospodarza z Jeżewa na Podlasiu. W nim zaś, już nie prze-

<sup>27</sup> Tamże, s. 1133. Wskazane byłoby rzucenie rozważań Glogera o związku religii i narodowości na szersze tło, na przykład koncepcji Maurycyego Mochnackiego zarysowanej przezeń w *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (Warszawa 1830). Por. J. Nowak, „Rozpoznać i zrozumieć siebie”. *O świadomości narodowej w polskiej myśli romantycznej*, „Sprawy Narodowościowe” 44/2014, s. 26–41.

<sup>28</sup> Tamże, s. 1134. Podkr. moje – J. Ł.

bierając w słowach, pisze wprost o „antynarodowym terrorze anarchistycznym”<sup>29</sup>. Wspina się na szczyty – w jego skali: skali człeka dobrotliwego – awersji, przestrzegając przed budzeniem „instynktu szakali, hien i wilków”:

Każda szlachetna dusza ludzka czczy prawdziwą wolność, a czuje wstręt i pogardę dla wszelakiego despotyzmu i terroru objawiającego się w najrozmaitszych formach życia: społecznego, politycznego i państwowego. Dzieje ludzkości widziały już najrozmaitsze terrory prywatne i nieprywatne. Widziały na przykład i rządy Michała Murawjewa, historia już je zarejestrowała w czarnej księdze. Ta sama jednak historia będzie porównywać dwa terrory: murawjewowski z antynarodowym terrorem anarchistycznym dni obecnych. Że przy ścisłym rozważeniu na szali dziejoznawczej Murawjew w tym porównaniu wiele zyska, to nie ulega wątpliwości. Był on terrorystą pierwszej wody, ale nie terroryzował nigdy własnego narodu i własnej narodowości, tylko narodowość polską, zupełnie mu obcą, z którą nie łączyła go ani krew, ani wiara, ani przeszłość, ani kultura, jednym słowem, żaden węzeł społeczny, narodowy ani cywilizacyjny<sup>30</sup>.

Znów: *narodowość*, zagrożona i okrażona przez wraże siły *narodowość* wysuwa się na pierwszy plan. Sformułuję pewien domysł – a może jest tak, że zarówno wszelka walka, wszelkie przywołanie kategorii *państwa* (używał jej w odniesieniu do państw zaborczych), jak również burzycielskiej wobec form życia „społecznego, politycznego i państwowego” rewolucji, kojarzyły mu się z rozpętaniami żywiołu chaosu: moralnego, dziejowego, społecznego (?). Nie sposób go jednakowoż nazwać lojalistą, serwilistą czy, nie daj Boże, „moskalofilem”<sup>31</sup>, ziemiańskim kunktatorem i oportunistą. Taki też nie był, choć takich postaw nie brakowało po 1864 roku<sup>32</sup>.

Gloger, zauważmy, zawsze aluzyjnie przywoływał zakazanych w Królestwie wieszczów, cytował poetów krajowych. Lecz nie znamy żadnych jego publikacji emi-

<sup>29</sup> Z. Gloger, *Samobójstwo narodowe*, „Gazeta Polska” 1906, nr 238, s. 2, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. III, s. 491. Tu z kolei pisze Gloger ostro o „ogólnej niemocie agitatorów międzynarodówki polsko-żydowskiej”.

<sup>30</sup> Tamże, s. 490.

<sup>31</sup> Był to już w końcu XIX wieku epitet o dużej sile rażenia. Tadeusz Miciński pisał w młodzieńczym wierszu *Moskalofilom* z 1891 roku tak: „Moskalofile! dla was taką wzgardę/ Żywię ja w sercu, że gdybym na głazy /Te swoje słowa mógł zamienić twarde, /Rzuciłbym nimi w was, jak w szakali/ I ostre, krwawe wymieniałbym razy!”. Cyt. za: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko, J. Ławski, T. IV: *Poezje rozproszone 1896–1918*, wstęp J. Ławski, U. M. Pilch, opr. tekstów M. Bajko, K. K. Pilichiewicz, P. Wojciechowski, Ł. Zabielski, Białystok 2020, s. 668.

<sup>32</sup> Por. D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019, rozdział *Wychowanie*, s. 18: „Ojciec nie starał się rozbudzać w nim [Wincentym Lutosławskim – J. Ł.] uczuć religijnych, podobnie zresztą jak patriotycznych, choć Wincenty nie wątpił, że jest on dobrym Polakiem i chrześcijaninem. W domu [w Drozdowie pod Łomżą – dopisek mój, J. Ł.], odkąd pamiętał, nigdy nie było zabronionych przez cenzurę dzieł polskich wieszczów. Po raz pierwszy zetknął się z nimi dopiero w Mitawie. Być może ta ostrożność ojca podyktowana była doświadczeniami przeszłości. Brał udział w powstaniu styczniowym [...]”.

gracyjnych<sup>33</sup>. Chyba niczego poza cenzurą rosyjską nie opublikował. Gdyby takowe publikacje były, zostałyby wydane anonimowo, pod pseudonimem, pomimo tego, zakładając ich znaczny rozmiar i wartość, autorstwo i tak zostałyby do dziś rozszyfrowane<sup>34</sup>. Nie pisywał na pewno niepodległościowych manifestów, nie zarysował nigdzie wizji przyszłego państwa, choć nietrudno ją wyinterpretować z jego pism. Kreując własną wersję tradycji polskiej nie tylko w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (t. 1–4, 1900–1903), wskazywał, co z tej tradycji winna przyjąć odnowiona kultura polska. Przyszłego państwa nie opisywał – jednak!<sup>35</sup> Zbliżywszy się sposobem myślenia do formującej się endecji (tej raczej spod znaku Miłkowskiego, a nie Dmowskiego), nie wszedł nigdy w struktury partyjnego działania ani w ogóle w jakiegokolwiek spiski czy choćby tajne organizacje (lub o tym nie wiemy). Okazał się „organicznikiem” bliższym klubom ziemiańskim niż jakimkolwiek organizacjom. Z jednym wyjątkiem – Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które współzakładał (1906) i które służyć miało mądrym miłowaniu własnej Ojczyzny. Liberalny konserwatyizm, który wyznawał, akcentował rolę religii jako zwornika ładu, pokoju społecznego. Brał w tej burzliwej epoce udział w życiu intelektualnym, ale sam się przesadnie nie angażował politycznie.

Autor *Skarbczyka* schronił się w tym, co tu nazwałem bytem wyobrażonym i równocześnie realnym bytem narodowym. Obejmował on wszystko, co „polskie” – od Ojczyzny i narodu po lud, rodzinę, życie Polaków. Znac w takiej postawie echa rozwoju kategorii narodowości, jaki następuje na przełomie XIX i XX wieku<sup>36</sup>, lecz jeszcze mocniej ujawniają się lęk i Glogera.

Zapewne pamiętał wstrząs ’63 roku i katastrofę ’64, kiedy także jego familia doznała (stosunkowo niewielkich) represji popowstaniowych, nie tracąc jednak ziemi, majątku, wolności. Ocalenie majątku mogło być przez rodzinę uznane za cud, bo dziś dowiadujemy się coraz więcej o zapewne znaczniejszym, niż myśleliśmy do tej pory, udziale Glogerów w organizacji życia powstańczego; szczególnie kobiet. Jeśli więc Glogerowie nie ponieśli majątkowych, rodowych i osobistych konsekwencji, to sądzić wolno, że ich świadomość uznała ów fakt za znak. Gloger mógł nie chcieć po raz kolejny narażać siebie i rodziny, wybierając świadomie projekt „romantycznego pozytywizmu”<sup>37</sup>, pracy organicznej, formowania świadomości współczesnych swą felietonistyką i wspaniałymi wizjami tradycji staropolskiej.

<sup>33</sup> Doprecyzujemy: istnieją zagraniczne przedruki dzieł Glogera, wydawane jednak chyba poza jego wiedzą.

<sup>34</sup> Interesującą hipotezę na ten temat postawił Jan Zieliński, przypisując Glogerowi autorstwo anonimowego tekstu emigracyjnego: *Kto był tak niesamowicie inteligentny*, „Zeszyty Literackie” 2014, nr 103.

<sup>35</sup> Wiele kwestii wyjaśni zapewne przygotowana edycja listów Glogera.

<sup>36</sup> Por. K. Pomian, *Europa i jej narody*, Gdańsk 2006; B. Cywiński, *Dzieje narodów Europy Wschodnich. Szańce kultur*, Warszawa 2014.

<sup>37</sup> Zob. na ten temat szczegółowo: A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. II: 1877–1889, red. J. Leończuk, J. Ławski, wstęp A. Janicka,

Inne wy tłumaczenie tej sytuacji, zresztą dopełniające poprzednie, też należy uwzględnić. Pamiętać warto, że warsztat pisarski twórcy kształtował się w epoce nocy postyczniowej<sup>38</sup>. Od przemożnego wpływu terroru zewnętrznego chyba nie było można do końca się uwolnić. Wewnętrzny impuls samoograniczenia, autocenzury – stymulowany przez nakazy i zakazy bezwzględnej cenzury rosyjskiej – łatwo ulegał utrwaleniu jako przyzwyczajenie do określonego tylko kręgu tematów, używania pewnego języka, który z trudem u dojrzałego pisarza, twórcy setek tekstów, poszerza się o tak wybuchowe idee, jak *niepodległe państwo polskie*.

Niewiele lub wcale pisząc o niepodległym państwie, chętnie za to sięgał po tematy przecież nie mniej politycznie drażliwe. Z przerażeniem obserwował rozpad jagiellońskiej wspólnoty rodowej, narodowej, kulturowej Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony. Aspiracje narodowe Litwinów – które w końcu uznał – budziły jego zdumienie, a całą niemal literacką narrację historyczną litewskiego ruchu narodowego litewskiego na temat polsko-litewskiej przeszłości nazywał niedorzecznością, wypunktowując jej błędy, skrajności, naciągania faktów i kłamstwa. Tak oto egzaltacja narodowością polską jawiła się w tym kontekście jako odpowiedź na budzący się lęk przed rozpadem Rzeczypospolitej wielu narodów, o której liczni Polacy (wbrew temu, co się pisze w pracach współczesnych ideologów postępu) marzyli także i bez ustanku po roku 1864.

## 5.

Zygmunt Gloger nie miał temperamentu polityka. Był racjonalnym marzycielem.

Sięgał po utopię poetycką, by w poemacie *Marzenia samotnika*<sup>39</sup> opisać swój idealny, wyobrażony świat/kosmos polski. Żałował, że nie ma talentu poetyckiego na miarę wieszczą (sporo talentu jednak otrzymał od niebios), lecz też musiał mieć wiedzę o sobie i pewność, że nie nadaje się na konspiratora, polityka, agitatora, mówcę wiecowego, o rewolucjonistę nie wspominając. Okazał się typem nieco tylko narwanego, rozgorączkowanego, ale nigdy nietracącego panowania nad sobą praktyka życia, badacza, publicysty i – w niemałym stopniu – samotnika-marzyciela.

Wyrósł z patriarchalnej, ziemiańskiej Arkadii, którą chciał modernizować, by następnie objąć jej wartościami cały naród, wraz z ludem, mniejszościami, wykluczonymi. By tym samym zapobiec rewolucji. Arkadię tę widział zagrożoną śmiertel-

D. Rembiszewska, opr. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy opr. M. Al-Kaber i M. Siedlecki, Białystok 2015, s. 23–40.

<sup>38</sup> Zob. też: J. Ławski, „Ja ku tobie podążam, domowy Niemie”. Zygmunt Gloger jako pisarz, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. III, s. 71–86.

<sup>39</sup> Patr.: Z. Gloger, *Marzenia samotnika. (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883, przedruk [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, T. III, s. 1223–1233.

nie już w 1864 roku, kiedy tysiące Polaków znów poszły na Sybir<sup>40</sup>. Nie bez przyczyny pisząc o państwie, wspominał o „terrorze państwowym”, mając na myśli Rosję. Dlatego budował w swych pismach potężną, choć nigdy nienazwaną konstrukcję bytu narodowego, ogarniającego wszelkie abstrakcyjno-pojęciowe i rzeczywiste, jak ziemia czy język, formy trwania polskości.

Należąc do pokolenia roku 1845, gromadził kulturowy posąg dla wolnej Polski, własnego państwa wolnego narodu, ale ich – to jest państwa i niepodległości – zdobywanie i budowanie zostawiał już następnym pokoleniom.

To dlatego pozostał zwolennikiem harmonii społecznej, etyki zgody i pracy, a nie walki. Cóż, niestety, wszystko to, czego nie chciał, zawsze przychodziło „nie w porę”. Mógłby doprawdy powtórzyć słowa za publicystą nielubianego przez siebie (jako periodyk zbyt radykalny) „Przeglądu Tygodniowego”: „Niestety! halucynacje, lunatyzm spowły naszą duszę; nic więc dziwnego, że błakając się tak ospale, nie zawsze przybywaliśmy i działaliśmy w porę”<sup>41</sup>. Słowa z 1872 roku mogłyby mu wtedy wybrzmieć szczególną aktualnością po 1900 roku, kiedy zaczął się zmierzch świata, w którym Gloger wyrósł, dojrzał i działał.

Spoglądał już wtedy na pracę, naukę, edukację jak na walkę. Walkę o tożsamość i przetrwanie, która w każdej chwili grozi klęską, podczas gdy zwycięstwo bynajmniej nie jest oczywiste...

Naród, który się rozpadł na gryzące się wzajemnie i obrzucające błotem stronnictwa i partie, powinien złączyć wszystkie siły na polu sumiennej nauki i rozległej wytrwałej pracy. Naród nieuczący się, niemyślący poważnie o swoich potrzebach i niepracujący wytrwale na chleb powszedni zawadza przy powszechnym rozwoju dziejowym innym narodom na ziemi<sup>42</sup>.

Tak, Gloger tworzył i w końcu stworzył potężne imaginarium narodowe, i to ono stało się w końcu jego najprawdziwszą wizją Niepodległej. Wizją dramatyczną, ale zapewniającą wszystkim wiernym idei polskości trwanie w „powszechnym rozwoju dziejowym innych narodów na ziemi”.

*A trwanie to było walką, z czego jak nikt zdawał sobie sprawę autor Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej...*

*Białystok – Ełk, sierpień – listopad 2020 r.*

<sup>40</sup> Patrz: *Zesłańcy Powstania Styczniowego z Królestwa Polskiego*, opr. Z. Strzyżewska, Warszawa 2001; E. Nebelski, *Duchowni na zesłaniu syberyjskim w Tunce w latach 1866–1877*, Wrocław 2001.

<sup>41</sup> *Nie w porę*, dz. cyt., s. 427.

<sup>42</sup> Z. Gloger, *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, s. 113; Anno Domini 2020 konkluzje i przestrogi Glogera zyskały wyjątkową aktualność.

### Bibliografia

- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, T. I–IV, Warszawa 1900–1903.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, T. I–II, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014–2016.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, T. III, 1890–1910, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp Ł. Zabielski, M. Rutkowski, J. Ławski, opr. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy opr. M., Siedlecki, M. Al-Kaber, Białystok 2016.
- Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, Seria I: *Pozytywiści, idee, programy*, Tom 2: *Pismo, utopie, projekty*, Część I, red. nauk. edycji A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, opr. tekstów i przypisy M. Siedlecki, P. Suchodolski, P. Wojciechowski, Ł. Zabielski, Białystok 2019.
- Ihnatowicz E., „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”. *Literackie sensory i konteksty*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1(32).
- Ławski J., *Liberalna utopia: „Głos ze wsi w kwestii żydowskiej” Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017.
- Rok Glogerowski. Materiały popularnonaukowej sesji Białystok 10 listopada 1985 roku*, red. M. Maranda, Białystok 1986.
- Woźniewska-Działak M., *Pytania o rację bytu narodowego. Wokół „Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 83–94.
- Zabielski Ł., *Słowiańszczyzna Glogera. Uwagi nad warsztatem badawczym starożytnika*, [w:] *Dialogični prostranstva. Sbornik s dokladi ot Jubilejna Slavistične međunarodna konferencija, Veliko Trnovo, 13–14, aj 2014 g.*, red. C. Ivanova, M. Grigorova, J. Tambor, K. Bahneva, L. Kostova, A. Janicka, W. Mirosławska, S. Bonova, S. Aleksandrova, Veliko Turnovo 2020, s. 519–528.

#### Jarosław Ławski

*Chair in Philological Studies ‘East-West’  
The University of Białystok*

### ZYGMUNT GLOGER AND THE IDEA OF POLAND’S INDEPENDENCE

#### Summary

The article examines possible reasons for the absence of the issue of Poland’s independence in Zygmunt Gloger’s abundant journalism (about one thousand titles in his bibliography). Even after 1900, when the Tzarist censorship weakened and, later, was abolished Gloger avoided addressing the issue directly. Instead, he wrote a lot about nation, native land, community, society. He did not outline his vision of future Poland—this can only be inferred from his descriptions of Polish tradition and history, which he included in his articles. As is argued, Gloger deeply internalized his trauma of the repressions after the January Uprising (1863–1864), and he developed his writing strategies in the midst of the severe imperial censorship. Gloger did not subscribe to the idea of struggle; instead, he favored the idea of work-

ing for Poland, the independence of which he did not think to be possible, concentrating in his writings on the revolution of 1905, which he saw as a historical and social cataclysm.

**Key words:** Zygmunt Gloger, independent Poland, positivism, nation, conservatism, tradition, native land.